GAZETA LWOWSKA.

Sobota — Nro. 143. — 3. grudnia 1836.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Jego C. K. Mość Tadeusza Palmę, nauczyciela w Schönlinde w Czechach, przez wzgląd na jego długą i chwalebną służbę w zawodzie nauczycielskim, raczył najłaskawiéj ozdobić złotym cywilnym honorowym medalem ze wstążeczką.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Londyńskie gazety z dnia 16. listopada umieszczają z Lizbony do dnia 8. pomienionego miesiąca otrzymane wiadomości przez statek pocztowy *Camden*, który dnia 14go przybył do Falmouth: Usiłowania w przywróceniu konstytucyi Dom Pedra, po chwilowym pomyślnym skutku, czego ostatnie wiadomości w *Journal des Debats* umieszczone domyślać się kazały, spełzły na niczém przy oporze gwardyi narodowéj i niepewności, ażali wojsko za tém będzie, a tak wzięła górę konstytucyja z r. 1820 (właściwie z r. 1822, ponieważ w tym dopiéro roku była przyjęta). Jeźli porównamy z sobą po części sprzeciwiające się sobie i pospiesznie układane doniesienia pism *Times*, *Couriera*, *Globe* i *Sun*, okaże się z tego następujący przegląd wypadków: Że już od kilku tygodni przygotowano się do reakcyi, pisma angielskie kilkakrotnie o tém napomykały i nawet w Lizbonie nie zdawało się to być tajemnicą. Marszałek Saldanha, książę Terceira i Silva Carvalho (były minister skarbu) każdy z nich w tym planie przedstawiał odcień szczególnéj partyi. Z tego powodu i przez nieporozumienie zachodzące między posłem angielskim lordem Howard de Walden i panem Van de Vejer, opóźnił się wybuch reakcyi. Nareszcie wyznaczono ku temu miejsce i godzinę. Królowa w towarzystwie księcia Ferdynanda, swoich dam pałacowych i szambelanów, udała się w nocy na 3. listopada ze stolicy swojéj w mieście (z pałacu Necessidades) do pałacu Belem. Powołano tam ministrów i dowódzców wojska; zgromadzili się tam oraz naczelnicy przeciw-rewolucyjnego stronnictwa, książęta Palmella i Terceira, marszałek margrabia Saldanha i były minister Silva Carvalho. Głoszono, że za piérwszém daném hasłem zbierze się 10,000 ludzi, dla ogłoszenia konstytucyi Dom Pedra. W istocie zaś przybył tylko mały oddział wojska linijowego, stojący w mieście, ze cztérma działami i kilku ochotnikami, w ogóle nie spełna 400 ludzi. Wszyscy ministowie, wyjąwszy ministra skarbu, wice-hrabiego Sa da Bandeira, przybyli do pałacu Belem i tamże zatrzymani zostali. Dnia 4go o świcie przybył Saldanha i ogłosił ministrom, iż są uwolnieni od służby, że mają amnestyję, i że konstytucyja Dom Pedra (1826.) przywrócona na nowo. Margrabia Valença został mianowany piérwszym ministrem; z nim wstąpowali do składu gabinetu Senhor Porto Covo de Bandeira wicehrabia, baron de Leiria i Senhor Bressane Leite. O godz. 8. rano wystrzały z dział zamkowych ogłosiły ten wypadek. Wkrótce jednakże pokazało się, iż przedsięwzięcie to całkiem było nierozmyślne, i że lud w niczém nie podzielał onego. Gwardyja narodowa, ruchome batalijony, miejska gwardyja, cała ludność, wszystko to rzuciło się do broni i zebrało się na placu Campo de Ourique. Osadziwszy most Alcantara, tém samém przecięli związek między Lizboną a zamkiem Belem. Przetrząsano wszystkie przejeżdżające powozy. Senhor Aghostinho Joso Freire, jeden z ministrów gabinetu Carvalhy, także jechał do Belem, pragnąc miéć udział w rewolucyi przez dwór sprawionéj. Ale gwardyja narodowa poznała go, był bowiem tak nierozsądnym, iż ubrał się w dworską suknię; strzelono zatém do niego kilka razy, a pchnięcia bagnetów odebrały mu resztę życia. Toż samo rozjątrzenie, jakie lud w dniu tym okazał, objawiło się niegdyś na przeciwnikach konstytucyi z r. 1822. Gdy Manoel da Silva Passos, minister spraw wewnętrznych w składzie gabinetu świéżo obalonego, chciał opuścić pałac Belem, rzucono się nań; tylko margrabiemu Saldanha winien ón życie, który zapaleńców wstrzymał. »*Si houve como cavalheiro*« (postąpił sobie jak rycerz) mówi o margrabim z tego powodu *National*. Wiadomość o zamordowaniu Freira i o groźnéj postawie ludu sprawiła wielkie przerażenie w pałacu. Jedyną nadzieję pokładano w pomocy floty angielskiéj. Wezwano posła, lorda Howard de Walden, który w nocy był wprawdzie w pałacu, ale ze świtem go opuścił; przedstawiano mu jak się rzeczy

)(

mają, i wykładano niemożność spuszczenia się na mały oddział wojska zostającego w pałacu. — Gdy się to dzieje, oficer od artyleryi Santana wydaje okrzyk: *Viva la constitucion!* a mnóstwo żołniérzy powtarza go za nim. — Santana staje na ich czele, rusza z cztérma działami, i gotów jest przejść na stronę przyjaciół konstytucyi z r. 1822. Jednakże oficerowie sztabowi, z częścią gwardyi miejskiéj, mając na czele księcia Ferdynanda, uderzyli na artylerzystów, rozbili ich i odebrali działa. Scena ta wyraźnie dawała poznać, że do obrony królowéj potrzeba wysadzić na ląd angielskich żołniérzy; poseł, lubo z pewnym oporem, jednakże zezwolił na ten środek, bojąc się, jak mówi *Globe*, swój rząd skompromitować. O 10téj godzinie wieczór 500 żołniérzy morskich z angielskiéj eskadry (a jak niepewna wieść głosi i 400 z francuzkiéj) wysiadło na ląd między Alcantara a Belem, w zamiarze przeszkodzenia starciu się strón nieprzyjaźnych. — Nadto dwa angielskie okręty linijowe o 74 działach, zarzuciły przed pałacem kotwicę. Już rano dnia 4go listopada, za pośrednictwem konstytucyjnego ministra Passos, zaczęły się między stronami układy. Na ten cel wysłani byli do konstytucyjonistów margrabia Ficalho i pułkownik artyleryi Luna, u których jednakże przez cały dzień i noc zostali. Cztéry razy w ciągu tego czasu biegały chorągiewki z zawieszeniem broni między Belem a przyjaciołmi konstytucyi z roku 1822. Piérwszy raz żądano, aby gwardyja nar. się rozeszła, drugi raz oświadczono, że królowa pragnąc tylko szczęścia narodu portugalskiego, widzi potrzebę ustanowienia izby parów, tym końcem więc dla zawarcia układów margrabia Saldanha wysłany zostaje. Obiedwie propozycyje przyjęto z oburzeniem, dając za odpowiedź, że margrabia przyjść może, jeżeli chce dzielić los Freira. — Następnie znowu żądano, ażeby parom, bez koniecznéj potrzeby obiérania ich jako deputowanych, na mocy parowskiéj godności, wyznaczono miejsce w zgromadzeniu kortezów, składającém się tylko z jednéj izby, oraz aby amnestyja udzieloną była. Ostatni warunek przyjęto, piérwszy odrzucono z oświadczeniem, iż do żadnéj ugody przystąpić nie myślą, pokąd angielscy żołniérze nie wrócą na swoje okręty. Zaraz więc o piérwszym świcie d. 5. stronnicy konstytucyi z r. 1822 pod jenerałem Jorge de Aviles wyruszyli z trzema działami; batalijony arsenału i pułk 15, stojące w Alkantarze, przyłączyły się do nich. — Krok ten skłonił dwór królewski do uległości. Angielscy żołniérze wrócili na okręty, a Saldanha z nowémi propozycyjami udał się z Belem do Lizbony. Jéj królewska mość oświadczyła swoją gotowość zatrzymania konstytucyi z r. 1822 wraz ze zmianami poczynionémi przez kortezy — przytém zgadza się na jak najrychlejsze zwołanie kortezów, i przywrócenie dawniejszych ministrów. — Saldanha powrócił do Belem z Sa da Bandeirą. Jednakże ludowi przykrzyło się czekać na powolny bieg układów — żądał on, aby królowa powróciła do pałacu las Necessidades, do czego w razie oporu zmuszoną będzie. Teraz dopiéro naczelnicy przeciwdziałającego stronnictwa szukali swego ocalenia w ucieczce. Najwięcéj z nich, między tymi Palmella i Terceira, schronili się na angielskie okręty. Odejście zatém statków pocztowych zostało wstrzymane dla tego, iż piérwéj musiano obmyśléć, co zrobić z tymi, co na ich pokładach szukali ocalenia. Angielski admirał Sir G. Gage jednemu z tychże statków Iberia kazał stanąć na kotwicy między dwoma okrętami linijowemi, posłał na pokład Midshipmana, aby objął komendę i przez wywieszenie chorągiewki, na pewien czas na okręt wojenny go zamienił. — Nakoniec ugoda stanęła. Wicehrabia Sa da Bandeira został mianowany prezydentem rady ministrów z obowiązkiem utworzenia nowego ministeryjum. Senhorowi Passos i Senhorowi Vieira de Castro powierzył on wydziały spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, które dotąd sprawowali. Inne wydziały nie są jeszcze rozdane. Zwycięztwo konstytucyi z roku 1822 ogłoszone zostało wystrzałami z zamku Ś. Jérzego i z portugalskiego brygu wojennego. O godz. 5téj z południa (d. 5.) królowa opuściła Belem śród królewskiéj salwy z korwety Maiz Cordozo, i powróciła do pałacu las Necessidades. Po obu stronach drogi stała gwardyja narodowa i »konstytucyjną« królowę radośnie powitała. Skoro królowa przybyła do pałacu, natychmiast gwardyja narodowa, która od rana 4. listop. ciągle zostawała pod bronią, rozeszła się. Miasto zostało oświetlone: i wszędzie rozlegał się okrzyk: Niech żyje konstytucyja! — *Diario* z d. 5. listop. zamieszcza mianowania ministrów i podziękowanie królowéj gwardyjom narodowym, za dowody jéj przychylności i prawowierności, i czynnego wpływu w przywróceniu konstytucyi »z zastrzeżeniem zmian, jakie się kortezom uczynić podoba!« Przeciw Anglikom, z powodu roli, jaką w tych wypadkach ich siły morskie odegrały, panowało wielkie rozjątrzenie; nigdzie jednakże nie naruszono angielskiéj własności. W czasie tego przesilenia zatrzymały się wszystkie inne czynności; dóm ceł i biura były zamknięte; *National* dwa dni nie wychodził, gdyż wszyscy jego współredaktorowie stali pod bronią. — Przy odejściu tych wiadomości dnia 8. znowu spokój panował w Lizbonie.

Podług dziennika hiszpańskiego *Revista* do-

wódzcy eskadry francuzkiéj na Tagu, admirałowi Hugon, miano przysłać następujące instrukcyje: 1) na każdy przypadek porozumiéć się z admirałem angielskim; 2) użyć przemocy do utłumienia spisków, a przedewszystkiém przeszkodzić wylądowaniu Dom Miguela; 3) bronić sprawy znajdujących się w Portugalii Francuzów.

Hiszpanija.

Podług wiadomości z Madrytu z d. 9. listop., kortezy przyjęły wniosek p. Pizarro, aby wszyscy mężowie, którzy przed, i po konstytucyi ministrami byli, zdali sprawę ze swego urzędowania. — Jenerał Rodil pod d. 5. listopada nadesłał raport z Truxillo w Estremadurze dokąd tegoż dnia przybył — któryby można nazwać raczéj jeremiadą nad złym stanem działań wojennych. Korpus Rodila niéma żadnych związków z oddziałem Alaixa; Gomez nigdzie dogonić się niedaje, (przyczém, rzecz dziwna, Rodil uskarza się na jego *maliciosa lentitud* złośliwą opieszałość) żołniérze nie mają ani żołdu, ani trzewików, a mieszkańcy Estremadury żadnego nieokazują zapału; gwardyje narodowe rozproszyły się, za przybliżeniem się nieprzyjaciela, a na dwóch miejscach (w Jeste i Cabezuela) wybuchły powstania, gdy usiłowano mobilizować gwardyje narodowe. Z tego powodu Rodil d. 5. ogłosił Estremadurę w stanie oblężenia, tak, że wszyscy urzędnicy podlegli są zwierzchności wojskowéj. Narodowi gwardyści, którzy wiekiem do klasy mobilizowanych należą, wezwani są pod karą śmierci, do stawienia się pod rozkazy jednego z jenerałów, reszta ma być gotową do pełnienia służby. Wszystkie zwierzchności pod karą upomniane są, aby każdą wiadomość, jaką powezmą o poruszeniu karlistów, donosili Rodilowi. — Podług najnowszego raportu Rodila z d. 6. listopa Gomez zwrócił się do Medellin nad Guadianą. Wieść znowu głosi, już on ma być po drugiéj stronie téj rzéki w Zafra na gościńcu do Sewilli. Espinoza, jeneralny kapitan Andaluzyi (na którego miejscu teraz Aldama) cofnął swój nierozsądny rozkaz, mocą którego ruchome gwardyje do domów rozpuszczone zostały. — Kortezy nic jeszcze nierozstrzygły względem wniosku komisyi wojennéj, aby ustanowić trybunały rewolucyjne. Jedyne dzienniki które ten wniosek zbijały, są Espanol i Mundo — Quiroga rządzi terrorycznie w Maladze. Sąd wojenny ciągle jest czynny. Escalante, nieszczęśliwy naczelnik powstania w Maladze, chociaż jest deputowanym kortezów, przecież na rozkaz Quirogi w Murcyi uwięziony został.

Bilbao blizkiem jest swego upadku, jeżeli spodziewana nieprzybędzie pomoc. — Karliści zdobyli wszystkie piérwsze szańce, a związek z morzem przez rzékę przecięty jest bateryjami karlistów które na obu brzegach stoją. Espartero, dowódzca krystynistów, podzielił korpus swój na 3 części; z jedną zamierza do Castro Urdiales (w Montana de Santander, niedaleko graniey Biskai) popłynąć: aby od strony morza wesprzéć Bilbao. Od lądu Villareal broni mu przystępu.«

Jenerał Sarsfield, o którym utrzymywano, iż z Pampeluny, z tutejszą załogą wyruszył, aby zająć tył jenerałowi Villareal, po 3 dniowéj wyprawie, w czasie któréj zabrał trochę bydła na dolinie Ulzama, znowu powrócił do Pampeluny d. 10. list. Jenerał Lebeau, dowodzący legiją cudzoziemską, po daremném uderzeniu na Estellę d. 8. powrócił do Puente la Reyna.

Portugalska dywizyja barona Las Antas, która w Asturyi wspólnie działała z dwoma hiszpańskiemi dywizyjami, powołaną została do Estremadury, aby zakryć portugalską granicę od spodziewanych poruszeń Gomeza. Wyprawa Don Pabla Sanz ani przepłoszoną ani zbitą została, jak to utrzymywano; jenerałowie, ktorym poruczono ściganie Sanza, szukali gu jeszcze w Asturyi, podczas gdy on zabiegł na granicę Biskai. — Przeciwnie w Madrycie d. 9. rozpuszczono wieść, iż Sanz wpadł do Galicyi, i że grozi uderzeniem na Sant Jago, gdzie największe panuje przerażenie na odgłos zbliżenia się powstańców.

Gomez przeszedł przez całą prowincyję Caceres, spládrował ją i wybrał okup. — Dnia 3. listopada wyruszył w kierunku ku południowi. — Domyślają się, iż ma zamiar przejść rzékę Guadianę przy Don Benito w pobliżu Medelliny i do Andaluzyi powrócić, dla zagrożenia Sewilli. — Dnia 5go przybył Rodil do Truxillo; zawsze ón miał się o dwa dni marszu od karlistów i nie piérwéj brzegi Tagu opuścił, aż dopokąd się zupełnie nie przekonał, że ci ostatni już z prowincyi Caceres wyszli. — Rzecz widoczna, że Rodil doścignąć ich nie miał chęci.

Z Madrytu d. 9. listopada. Jest już rzeczą pewną, że jenerałowi Alaixowi dowództwo wojska odebraném, a Narvaezowi daném będzie. Mówią, że deputowany Cardero wiezie także jenerałowi Rodil dekret odbierający mu dowództwo. Oddziałowi Rodila posłano 11,000 par trzewików. Zaś drugie żądanie jego, ażeby mu pieniędzy dla zapłacenia wojska jego posłano, zaspokojoném być nie mogło. Skarb państwa w tak przykrém znajduje się położeniu, że nie mógł zapłacić kilku wekslów, za które zaręczył. Także Espinoza, ów nieczynny jeneralny kapitan Andaluzyi, dostał następcę. Mianowano nim jenerała Aldamę, który dawniéj w Katalonii pod Miną dowodził,

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Kanclerz izby skarbowéj p. Spring Rice ogłosił publicznie, iż pogłoska, umieszczona w dzienniku *Standard*: jako będzie wydany rozkaz tajnéj rady wstrzymujący wypłaty pieniężne na banku, jest zmyśloną.

Przerażenie na Dublińskim pieniężnym targu z tego powstało, iż d. 7. listopada nagle gruchnęła pogłoska: że tak zwany bank rolniczy jeden z dziewięciu banków prywatnych powstałych przez akcyje, nie jest w stanie swoje papiéry za gotówkę wymieniać, poczém natychmiast mnóstwo posiadaczy banknotów żądało od tego banku, gotówki za swoje papiéry. Chociaż i nazajutrz tym sposobem z tego banku żądano wypłat, wszelako dyrektorom onegoż udało się kredyt utrzymać, a z ostatnich wiadomości zdaje się, jakoby z tąd wynikłe obawy, usuniętémi zostały. Wszakże d. 7. i 8. listopada wszystkie banki dublińskie niewyłączając nawet i banku narodowego Irlandzkiego, na którego czele stoi O'Connel, wystawione były na nacisk po wypłaty gotówką za swoje banknoty. Do tych wiadomości *Courier* .e jeszcze dokłada uwagę, iż coraz mniéj można spodziéwać się; aby teraźniejsze przesilenie mogło przeminąć bez gwałtownego końca. — Tenże sam dziennik w innym artykule o przyczynach tego przesilenia, które upatruje w machinacyjach akcyjnych banków prywatnych, tak się wyraża: »Ile wiémy, nic w téj chwili nie zaszło takiego, ani w naszym zagranicznym handlu, ani w stosunkach giełdowych, coby wielką obawę wzbudzać mogło. Oprócz dopytywania się za srebrem, co pochodzi z bicia wielkiéj ilości pieniędzy we Francyi, nikt z zagranicy nie żąda od nas szlachetnych kruszców. Jednakże kurs wexlowy tak stoi, że najmniejsza okoliczność dałaby mu obrót bardzo dla nas szkodliwy, a oprócz tego w naszych wewnętrznych stosunkach pomijając zły stan zbiorów zboża w Szkocyi i Irlandyi, nie jedna znajdzie się przyczyna do ostrożności, jeżeli nie do obawy. Jedna z niezliczonych szkód jakie systemat prywatnych akcyjnych banków przynosi, jest ta, iż zawsze w ostateczność banki te wpadają. Przyczyną tego, iż niedziałają podług gruntownych zasad; wydawanie bowiem banknotów, i przeto dogodność jaką pojedyńczym osobom sprawiają, zupełnie od przypadkowych okoliczności zawisły, bez wszelkiego względu na wartość pieniężną jak to ze stanu kursów na giełdzie pokazuje się. Przed kilką jeszcze tygodniami prywatne akcyjne banki podobnie grzybom wyrastały w różnych częściach kraju; wszystkie, albo przynajmniéj dziewięć dziesiątych części onych, tak śmiało rzuciło się do interesów, to jest, codziennie więcéj wydawały swoich banknotów i diskontowały wszystkie wexle, bez wszelkiego względu na kurs onych, co się i z tego pokazało, iż w banku ciągle dopytywano się o złoto. Ostaniémi jednakże czasy, gdy w Londynie znikła łatwość dostania gotówki, przez większą onéj rzadkość i przez to że bank londyński wexlów z interesów amerykańskich pochodzących wcale nie chce dyskontować, prywatne akcyjne banki musiały ustać. Teraz zaś tak one stchórzyły, że nie uważając na upadek kupców, chcą tylko siebie samych z biedy wyciągnąć. Jeszcze to może wątpliwości podpadać, czy ten okrzyk *Sauve qui peut* (ratuj się kto może). nie za późno został wydany. Wiele z tych banków mają massę banknotów w rękach, które nie z małą trudnością na noty banku londyńsko-angielskiego, albo na złoto przemienione być mogą, a nawet ci, którzy mają bilety izby skarbowéj, z wielką tylko stratą mogą się onych pozbyć. W takim zbiegu okoliczności bank angielski ma dopełnić trudnego i zawikłanego obowiązku. Najpiérw i przedewszystkiem musi własne bezpieczeństwo mieć na pieczy. Bezpieczeństwo to jednakże może być naruszone, nie tylko przez brak kredytu wewnątz, ale także przez upominanie się o fundusze, które u nas lokowali zagraniczni kupcy. O tém dyrektorowie banku bezwątpienia są przekonani; przewidujemy już, że gdy oni z jednéj strony usiłują, ograniczyć sprzedaż obcych wexlów na naszych targach, i wartość pieniędzy postawić na właściwéj równowadze, to z drugiéj strony wszystko czynią co mogą, aby utrzymać i ułatwić ustawami przepisany handel w kraju, i podnieść kredyt, którego upadek byłby najzgubniejszy. — Z tém wszystkiem bardzo jest rzeczą podobną, iż tym sposobem unikając Charybdy, mogą za bardzo zbliżyć się do Scylli; ale w ogóle rzecz biorąc, droga ta zdaje się być najpewniejszą. — Niemożemy teraz stanowczo powiedzieć, ażali okoliczności uporządkują się, bez jakiego gwałtownego rozwiązania. — Gdyby niechodziło o powszechny upadek kredytu i o śmiertelną trwogę, jakaby z tego wynikła, natenczas może, życzylibyśmy sobie, aby kilka prywatnych akcyjnych banków upadło. John Bull (lud angielski) w rzeczach tego rodzaju bardzo jest jeszcze nieukiem. Wszystkie argumenta nie popłacają u niego, oprócz rózgi. Potrzebował on wstrząśnienia w 1825 i 1826; zniszczenia najmniéj 60 do 70 prywatnych akcyjnych banków aby skłonić się do zniesienia jednofuntowych banknotów, a dziś obawiamy się, że ón, nim znowu podobne wstrząśnienie nastąpi, nieprzekona się, że to jest bezprzykładném głupstwem aby każdemu, lub kilku indywiduom, którym się podoba nazwać bankierami prawo było dane, wydawać banknoty, lub mówiąc inné-

mi słowy, bić pieniądze *ad libitum.* — Widoczną jest rzeczą, że jak długo ten zgubny system, korzenie swoje na wszystkie strony puszczać i nasienie rozsiewać będzie, tak długo każda gałęź przemysłu narażoną zostanie na niebezpieczeństwo, a indywidua, które trudnią się robieniem interesów zyskownych, i te, które się za majętnych mają, bez wszelkiéj winy z ich strony, o największy upadek przyprawione być mogą. Wszystkie spekulacyje handlowe w kraju takim, gdzie ciężyy podobny system bankowy, mniej więcéj przybierają charakter gier hazardownych. Nic to niepomaga, że bank angielski mądrze sobie postępuje, i pozwala publiczności samej, o ile to pod rozwagę idzie, wartość pieniędzy podług potrzeby złota regulować. Osoby należące do prywatnych akcyjnych banków nietroszczą się wcale o podobną względność. Nieprzestają one, banknotów wydawać nad ilość źródeł pieniężnych jakie mają, chociaż oddawna bank angielski wstrzymał wydawanie swoich banknotów, a jeżeli nakoniec naciśniętémi zostaną, natenczas będą tylko na własne patrzéć bezpieczeństwo, i bez wszelkiego zachodu tych wszystkich zgubią, który się na nich spuścili. System ten utrzymuje ciągle cały naród we febrze, która to w ziębiących, to w gorączkowych paroxyzmach się obawia — potrzeba go zatém wprzód całkiem wykorzenić, a dopiero w nasze handlowe, finansowe, lub pieniężne stosunki wstąpi zdrowa siła i niezmienność zasad (*stabilitas.*) —

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy dnia* 21. *listopada.* —

Naj. pan postanowieniem z dnia 19. (31.) z. m. najłaskawiéj nadać raczył dyrektorowi kancelaryi główno-komenderującego czynną armiją, radzcy stanu Janowiczowi, na dziedzictwo wiecznemi czasy, dobra Łuków z przyległościami w województwie Podlaskiém położone, czyniące czystego rocznego dochodu złp. 5000, a to w zamian za dobra Zkuczyn, które nadal przy skarbie pozostają. (*G. K.*)

Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 2. (14.) *listop.* —

Przez rozkaz dzienny cesarski z dnia 29. października, jenerał gubernator Czernihowski, Połtawski i Charkowski, jenerał - adjutant, jenerał jazdy hrabia Lewaszow, na własną prośbę, otrzymuje uwolnienie od urzędu jenerał - gubernatora i urlop do czasu wyzdrowienia, z zachowaniem stopnia jenerał - adjutanta.

Przez ukaz cesarski do kapituły orderów z dnia 24. października w nagrodę odznaczających się prac i gorliwéj służby, na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, mianowany (w liczbie innych) kawalerem orderu św. Włodzimiérza 3ciéj klasy, profesor wysłużony wileńskiéj medyczno-chirurgicznéj akademii, radzca stanu Andrzéj Śniadecki.

W ostatnim poszycie Dziennika ministerstwa spraw wewnętrznych, czytamy co następuje: »W Smoleńsku otworzoną została wystawa wyrobów téj guberni, zawiérająca próby fabrycznych, rzemieślniczych i wszelkich innych płodów miejscowego przemysłu, licząc w to narzędzia rolnicze, nowsze naczynia służące do tych wyrobów i prac domowych, i zasługujące na uwagę ze swego udoskonalenia. Nazwiska zakładów i ich właścicieli wskazane są w drukowanym spisie i na samych próbach pod odpowiednemi im numerami. —

Jego ces. mość uznawszy, iż otworzenie podobnych wystaw w miastach gubernijalnych mogłoby posłużyć nietylko do zaspokojenia ciekawości, lecz i do obudzenia spółzawodnictwa w doskonaleniu wyrobów, raczył rozkazać, aby wydane zostało rozrządzenie względem otwarcia takich wystaw w miastach gubernijalnych, mając i to na względzie, że oprócz pożytku mogącego wyniknąć z ich zaprowadzenia, wystawy te, w czasie mającej odbyć się podróży następcy tronu cesarzewicza w. ks. Alexandra Mikołajowicza, mogą zasłużyć na szczególną j. c. wysokości uwagę. (*T.P.*)

Syrop z kukurudzy.

(*Z Landwirth. Zeitung.*)

Chcąc robić syrop z flanc kukurudzy, sadzi się ziarna dwa do trzech razy gęściéj, jak zwykle. Skoro kity już wszędzie się pokażą i na niektórych łodygach całkiem są wykształcone, a męzki kwiat pyłu zupełnie się pozbył, czyli wykurzył się, wtedy flance mocniejsze na wychów ziarna przeznaczone zostawia się w gruncie w dostatecznéj od siebie odległości, a to, aby ich kolanka tém bardziéj zgrubiały; zarazem odrzyna się tym flancom męzkie łodygi ostrym nożem od dołu pod górę tuż przy kolankach, byle tylko nie uszkodzić kolan nasiennych. Przeznaczone zaś do wyciskania z nich soku całkowite kwitnące łodygi odrzyna się wszystkie tuż przy ziemi. Flance najlepiéj jest wychowywać w gruncie tłustym, ale nie świéżo gnojonym, a przy tém długo i mocno na działanie słońca wystawionym; także grunt lekki, suchy lub nieco wilgotny odpowiada temu

celowi. Obadwa gatunki łodyg po oberwaniu z nich liści, które są karmem dla bydła, kraje się w zwyczajnéj sieczkarni bardzo drobno, albo też tylko na kawałki dwa lub trzy calowe, i w olejarni wygniata. Masę tę można wprzódy wygotować i dopiéro potém wycisnąć; otrzymane zaś wytłoczyny albo się wodą nalewa, znowu wyciska, i sok z nich wodnisty do poprzedniego soku dołącza, albo też nie używa się na syrop jak tylko soku z piérwszego wyciśnienia łodyg, do którego dolewa się wody rzecznéj i przez 48 godzin w spokojności zostawia. Ale że sok ten z powodu wielkiéj ilości zawartego w nim cukru, może w ciepłym dniu letnim łatwo przejść w fermentacyję, w takim tedy razie lepiéj go zaraz po otrzymaniu przecedzić i zagotować. Następnie zgęszcza go się na syrop na wolnym ogniu z węgli, w kotle miedzianym dobrze pobielanym. Najlepiéj zaś umieścić kocieł z sokiem w innym większym kotle i wypełnić przestrzeń między kotłami wodą, która ogrzewana, ogrzewa też sok i zgęszcza go. Niemcy nazywają ten sposób odparowywania *Marienbad*.

Dodaniem proszku węglanego i nieco wapna (na 12 garncy soku 1 garniec węgla i 7 łutów wapna starego, które się same w powietrzu rozsypało) poprawia się bardzo syrop kukurudzany. Liście od kolan nasiennych, kwiat męzki i jego łodygi nie mają w sobie wiele cukru, te więc jako nieprzydatne całkiem się odrzuca. Wierzchnie łodygi, jeźli się je odetnie zaraz po okwitnieniu, lub też wśród samego jeszcze kwitnienia, mają dawać cukru o 2/3 części więcéj, aniżeli gdyby się ich użyło dopiéro po dojrzeniu kukurudzy. Wydatek cukru zależy też wiele od rodzaju ziemi, od pory czasu, od sposobu wytłaczania i od używanych do tego narzędzi; trzeba tedy mieć wzgląd na to wszystko, jeźli się chce z syropu cukier wyłączyć. Ze 100 funtów łodyg otrzymuje się 44 funtów soku, który aby zamienić na syrop dostatecznéj słodyczy, odparować należy aż do 1/16 objętości. Sto funtów gęstego syropu dają 50 funtów słodkiego cukru kuchennego (do potraw).

Nie tylko zielone i niedojrzałe łodygi, ale nawet dojrzałe i suche dają syrop wyśmienity, nie w takiéj przecież jak tamte ilości, nie tyle słodki i czysty i nie łatwo krystalizujący się. Z ostatniemi łodygami postępuje się w następujący sposób: gdy kukurudza dojrzeje, obiéra się z flancy wiérzchnie użyteczne słodkie łodygi, obrywa je z liści i wiąże w pęki; ponieważ zaś trafić się mogą między łodygami wcale nie słodkie, trzeba ich smaku w ustach próbować. Łodygi słodkie roztłukuje się młotkiem w tych miejscach, gdzie są kolanka, i wyciska w prostéj prasie, to jest pomiędzy dwoma walcami z twardego drzewa. Po przejściu łodyg przez prasę, wygniata się je jeszcze raz między walcami, bo za drugiém razem więcéj dają soku, aniżeli za piérwszym; najwięcéj zaś otrzymuje go się z bocznych wypustek czyli odrośli, których kolanka nie dościgły. Na dobre lato i szczęśliwy urodzaj, 1000 takich łodyg wyda przeszło 18 garncy soku. Sok z wyciśnienia otrzymany przepuszcza się przez sito, i doprowadza prędko do zawrzenia na tęgim ogniu w płytkim miedzianym pobielanym kotle; należy go przy tém dobrze szumować, a gdy przy ciągłém gotowaniu szumowiny nie będą się już tworzyły, wtedy trzeba go jeszcze kwadrans na ogniu potrzymać.

Następnie wlewa go się w czyste drewniane kadzie, na 18 garncy dodaje 4 funty kredy i jakiś czas miesza. Zostawiwszy to przez 12 godzin w spokojności, wyczerpuje się wyklarowany już sok, lub wyjęciem czopa ostrożnie wytacza, i w innym kotle na mocnym ogniu do połowy zagotowywa. Wtedy przelewa go się znowu w czyste drewniane kadzie, w których gdy tak, jak piérwéj, przez 12 godzin spokojnie postoi, spuszcza go się ostrożnie, zagotowywa jeszcze do połowy, a gdy ostygnie, przez miałki piasek przepuszcza. Ten sok na pół gotowy wlewa się w drewniane kadzie, w których nieprzykryty pozostaje spokojnie aż do nadejścia wiosny, byle w miejscu suchém i od mrozu zabezpieczoném. Przez ten czas osiędzie na dnie kadek sok czerwony, lipki i słodki; — zlewa się wtedy z wiérzchu sok czysty i na wolnym ogniu do gęstości syropu odparowywa. Zgęściwszy sok tak dalece, że z 18 garncy pozostanie tylko 16 funtów, wtedy masa skrystalizuje się, i otrzymamy 4 do 5 funtów cukru w kryształach, a 11 funtów najlepszego syropu. —

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 49. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.